

DZIAŁ NAUKOWY.

Samokształcenie się w filozofii.

List Adama Mahrburga.

Szanowny Panie!*)

... Nasamprzód pozwalam sobie pofolgować uczuciom własnym i wyrazić tu szczerą radość jakiej doznałem pod wpływem listu pańskiego, donoszącego mi o powziętym przez grono kolegów pańskich zamiarze bliższego zapoznania się o własnych siłach z obecnym stanem wiedzy filozoficznej. W rzeczy samej, nie zdawałoby się naturalniejszego, a jednak nie u nas rzadszego. Z zazdrością i smutkiem porównywał zawsze zupełną niemal obojętność młodzieży naszej akademickiej na palące zagadnienia życia duchowego ludzkości z tym zapalem, z jakim gdzieindziej młodzież garnie się do tych zagadnień, skwapliwie czytając, kupiąc się do koła katedr i dyskutując.

Nie pomyślę się podobno, gdy powiem, że wielkie prądy i wypadki w życiu umysłowym ludzkości przechodzą mimo nas niepostrzeżenie, albo odbijają się o naszą obojętność słabem zaledwie echem, zbyt późno i pośrednio tylko, w rozeńczonej formie artykułów dziennikarskich, rzadko w postaci rzetelnej. Jakby u nas zanikł organ głodu duchowego, jakoby nam zbywało na tym zmyśle, znamionującym wiek młodzieńczy, zmyśle, który serce i umysł popycha do zagadnień najszerzych, najbardziej ogólnych, i to w okresie życia, gdy człowieka niekrępują jeszcze żadne więzy zawodu, gdy nie ciąży na nim żadne obowiązki życia praktycznego, gdy lekko nawet niedostatek znosi i wprost bezinteresownie, z czystego popędu do ideałów, zrywa się na skrzydłach niedoświadczonych jeszcze, ale przez zapal zagrzewanych, do lotów wyższych, zakłada sobie cele szczytniejsze i bardziej zuchwale na strome wyżyny spogląda. — Z tych porywów i lotów zawsze coś pozostaje, twardo warunki życia większość przykuwają do tacek pracy powszedniej i tylko wybrani pozostają na wyżynach życia duchowego, ale iskra raz porwana zawsze będzie przyświecała w każdej późniejszej pracy zawodowej, uszlachetnia ją, podniesie, chce powiedzieć — zrodzi tę nierównowagę, która jest rękojmnią postępu, która nie pozwala zaskorupiać się w rutynie fachu i zawsze ciąży w kierunku tego, co wyższe. Trzeba raz przynajmniej w życiu podlecieć wyżej, aby potem wiedzieć co to jest latać, aby nawet

*) Kilku studentów uniwersytetu krakowskiego, pragnących zdobyć sobie pewne wykształcenie filozoficzne, zwróciło się w Lutym bieżącego roku do pana Adama Mahrburga, znanego z prac swych na polu filozofii, z prośbą o udzielenie im wskazówek co do wyboru książek, co do metody ich czytania i referowania. P. Mahrburg odpowiedział na to zapytanie listem z dnia 23 Lutego b. r.

Pragnąc list ten, zasługujący na jaknajszersze rozpowszechnienie, mogący przytem kolegom w wysokim stopniu dopomóc w zrealizowaniu wywieszonego przez „Ogniśko” programu samokształcenia się, uczynić dostępnym dla ogółu kolegów, drukujemy go, za wiedzą i pozwoleniem autora, któremu za to imieniem kolegów publicznie składamy podziękowanie.

Od redakcyi.

wtedy, gdy się pełzać musi, tęsknić do wyżyn i nie zapominać, że one istnieją. Utrzymując, że potęgę i bogactwo duchowe społeczeństwa stanowi suma jego popędów idealnych w kierunku prawdy, dobra i piękna, chociaż jednocześnie nie wątpię, że tęcza ta powinna się opierać na twardym granicie pracy powszedniej i jej owoców. Otóż, postanowienie Wasze zajęcia się filozofiją świadczy, że i u nas przecież zmysł ten istnieje. A więc dobrze, tak być powinno; jest to pocieszający objaw zdrowia duchowego i rękojmnia na przyszłość, że się nie zwyrodnimy duchowo, że nie poprzestając na roli wyrobników, będziemy tworzyli; bo istnieć po ludzku, to znaczy nie tylko pełnić to, co byt powszedni zapewnia, lecz tworzyć; nie tylko brnąć w kolei utorowanej, lecz zdążać ze zdobytą przez się iskrą tam, gdzie się zbiegają wszystkie duchowe drogi ludzkości, aby więcej światła było.

Nie ulega wątpliwości, że bezpośredni przewodnicy Wasi w stanie są udzielić Wam lepszych niż moje rad i wskazówek w żądanym przedmiocie; mają oni o wiele więcej doświadczenia za sobą i lepiej są w wiedzę uzbrojeni. Dla tego też przypuszczać należy, że panowie nie omieszkacie uciec się do tego naturalnego źródła i z niego przedewszystkiem zaczerpnąć potrzebnego Wam światła. Co do mnie, czuję się zakłopotanym tem zaufaniem, które we mnie pokładacie, chociaż nie uchylam się wcale od poddania sądowi Waszemu opinii w danym przedmiocie przezemnie wyznawanej.

Poglądy nasze na przedmiot i zadanie filozofii są prawdopodobnie bardzo odmienne, oświadczenie jednak pana, że chodzi Wam o bliższe zapoznanie się z obecnym stanem wiedzy filozoficznej, o nabycie pewnej sumy każdemu potrzebnego wykształcenia ogólnego, pozwala mi sądzić, że podobno najtrafniej postąpię sobie, gdy, nie biorąc rzeczy bardzo ściśle, oprę się w danym razie na najbardziej upowszechnionym poglądzie, który nie uważa filozofii za gałąź wiedzy o zupełnie dokładnie określonych granicach i zadaniach naukowych, lecz raczej za rodzaj encyklopedycznego zestawienia najogólniejszych pojęć i wyników nauk specjalnych w całość, poglądem na świat pospolicie zwaną. Zdania tego dla nader poważnych względów wcale nie uznaję za wyraz prawdy, ale w danych warunkach zmuszony jestem stanąć na stanowisku przeciętnem. I z tego jednak stanowiska odsłania się wiele trudności, zwłaszcza, skoro się zważy, że panowie nie zamierzacie studyjować przedmiotu specjalnie. O poprzestaniu na którejkolwiek ze szkół albo systematów filozoficznych mowy być nie może, te bowiem rozwijają mniej więcej konsekwentnie jednostronne i umiędzynawczej krytyki wymagające kierunki; o podręcznikach również mówić nie podobna, bo ich nie masz; studjowanie zaś systematyczne po kolei wybitniejszych przedstawicieli myśli filozoficznej mogłoby być zaleconem specjaliście, ale nie panom; jest to droga najpewniejsza, ale też i najdłuższa.

Gdybyście panowie mieli w gronie swoim umysł, któryby przeszedł surową szkołę studyjów filozoficznych,